NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“).

Nr. 40. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, PAŹDZIERNIK 1930 R. ROK II.

NASZ „DZIADEK“.

Od dziecka marzył o wolnej Ojczyźnie,
Śniły mu się wojska, orły, sztandary,
Zapragnął z jarzma wyzwolić swą ziemię,
Pełen zapału, w przyszłość Polski, wiary.
Ach! ile trzeba hartu, ile mocy,
Ażeby wytrwać w walce z wrogiem dzikim!
Więc wszedł w podziemne i tajne zacięcie,
Prowadził walkę, gardząc próżnym krzykiem.
Stała się w dziejach rzecz dotąd nieznana:
Zadrżała Rosja przed jednym człowiekiem,
Jakby w przeczuciu, że on zdolny tylko
Obudzić Polskę, przywaloną wiekiem.
Na dzielną głowę nałożono cenę,
Car niespokojny wysłał zbirów zgraję,
By schwytać męża, który siew wolności
Niósł w naród polski, co wszedł na rozstaje.
On nieugięty, on wódz z niebios dany,
Zdołał się ostać, zmylić pościg wraży,
I niedosięgły, wielki, próżen trwogi,
U bram wolności trwał nadal na straży.
Przyszedł czas wielki. Nemezys dziejowa
Kruszy korony, ludom wolność głosi
I łany polskie krew żyźni czerwona,
Niezłomny naród sztandar walki wznosi.
Tworzy się legjon, bohaterów rzesze
Świat zadziwiają męstwa swego cudem,
Armja walczących idzie ku zwycięstwu,
A któż przewodzi wielkim chrobrym ludem?
On jest na czele, on wódz i bohater!
Wiedzie na boje dzielny legjon polski
„Dziadek“, kochany przez swoje leguny,
Drugi Kościuszko, drugi Dąbrowski.
On, co ukochał Polskę ponad wszystko,
Gotów krew przelać, gotów na męczeństwo,
On, przeznaczony przez wieszczów natchnionych,
On, — prawość, siła, niezłomność i męstwo!

I ten, co nie chciał nic nigdy dla siebie,
Gdy zbawił Polskę, władzę dał ludowi,
A sam w zacisze usunął się skromnie.
Przyszli do rządu ludzie inni, nowi.
Ale, niestety, bez ojca synowie
Wkrótce na grzązkie wstąpili manowce,
Kłócą się, dzielą, rozpraszają siły,
Jako zbłąkane przez pasterza owce.
Wówczas on powstał, gniewny ojciec ludu,
Wyciągnął śmiało karzącą prawicę,
Bo mu się serce krwawiło szlachetne,
Bo wstyd za naród rumienił mu lice.
Ujął ster rządów w mocne, krzepkie dłonie
Śmiały bojownik, nasz król bez korony,
I znów się państwo dźwiga i buduje,
Wzrasta dobrobyt, znów ład wprowadzony.
I sława Polski idzie w świat szeroki,
Wrogi ucichły, praca wre w narodzie,
I gmach państwowy wstaje silny, trwały,
Wszystko się skłania ku dobru, ku zgodzie.

NARZĘDZIA MUZYCZNE W POLSCE.

(Dokończenie).

Głos kobzy ceniono w Polsce na równi z dźwiękami cytry hiszpańskiej. Huczne tony wydobywano nietylko z kobzy (zrobionej z „koziego rogu, z kozła"), ale także z trąb i bębnów. Mikołaj Rej, pisarz polski, wyraża się w swej kronice, że „wrzeszczał kozi róg za uchem, tłuczono w bęben by w pudło, aż we łbie trzeszczało". Krzykliwe były kornety i fujary, głośne sztorty, szałamaje, pomorty, regał, skrzypce, puzony i t. p. instrumenty.

Cicha muzyka nazywała się gędźbą, gędzeniem. Należały do nich lutnie, arfy, padwany, szczebiotliwe flety i wykwintne mutety. Bandury używano do szkolnych tańców.

Lud prosty najlepiej lubił skrzypce, dudy i bęben z brzękadłami.

Żacy (chłopcy) lubili drumlę, pasterze piszczałkę, a Żydzi cymbałki.

U mieszczan lwowskich w owych czasach spotykamy często klawikordy, lutnie i pozytywy.

Grandziary używali Cyganie. Surma, w rodzaju trąbki, piszczałka turecka, była w Polsce rozpowszechniona. Brzękadełka były to narzędzia do wybijania taktu w kapeli janczarskiej. Bandura, bandurka, rodzaj lutni o strunach mosiężnych, z krótką szyją, czyli gryfem.

W Polsce słynęli bandurzyści kozaccy, którzy, tańcząc i śpiewając, przygrywali na bandurze.

Teorban był ulubionym narzędziem muzycznym na dworach szlachty, która utrzymywała stałych teorbanistów i sama chętnie w chwilach odpoczynku na teorbanach grywała. Teorban był rodzajem gitary, w kształcie przekrojonej gruszki, o długim gryfie i 33 strunach. Do grania zawieszał się na taśmie przez ramię, a śpiewający przyjmował postawę stojącą

i ruchami całej postaci odpowiadał treści i uczuciom, które pieśń jego wyrażała. Polacy rozpowszechnili teorban na Ukrainie, gdzie znalazł on usposobionych do gry na nim bandurzystów i najdłużej pozostawał w użyciu. Na dworze Rzewuskich i Sanguszków znaną była przez kilka pokoleń w ostatnich czasach rodzina teorbanisty Widorta.

W przeszłości spotykamy często wzmianki o dudach, gęśli, klawicymbałach i tołumbasach. Tołumbas był to wielki bęben muzyki tureckiej, czyli janczarskiej, uderzany z góry pałką do oznaczania taktu i główniejszych rytmów, gdy bęben wojskowy szybko werblował.

Komuż wreszcie, gdy mowa o instrumentach, nie przypomni się wiersz poety polskiego, Adama Mickiewicza, z „Pana Tadeusza“: „Patrz, stoi cymbalista, skrzypek i kozice“.

Niewątpliwie do pierwotnych narzędzi muzycznych w Polsce, lubo nie tanecznych i wesołych, ale pasterskich, myśliwskich i hasłowych należy wielka trąba drewniana, zwana ligawka. *Z. Gloger.*

SPORT.

W Tczewie urządzony został w niedzielę dnia 21-go września r.b. „Dzień Harcerza“.

Swięto brodnickich harcerzy obchodzono bardzo uroczyście w niedzielę dnia 21 września r. b. Prócz miejscowych drużyn, wzięły udział reprezentacje oddziałów harcerskich z Działdowa, Nowegomiasta Jabłonowa w liczbie 200 harcerzy.

Żarciki.

Przezorność.

Nauczyciel w III-ej klasie szkoły powszechnej pyta uczniów, ile człowiek ma zmysłów. Jeden mówi „dziesięć“, drugi „piętnaście“, trzeci „dwadzieścia“. Nauczyciela to zgniewało, wziął malców za kołnierz i wypchnął na korytarz. Chłopcy, płacząc, stali pod drzwiami. Wtem nadszedł jakiś zapóźniony kolega, więc pytają go, ile człowiek ma zmysłów. „Pięć“, odpowiada ten, stając zdziwiony. „Aha, nie próbuj nawet wchodzić do klasy, z temi głupiemi kilkoma zmysłami, bo profesor jest strasznie zły“.

Kto pierwszy odgadnie?

ŁAMIGŁÓWKA 2-ga.

1)			a		
2)		k	z	ż	
3)	k	i	e	r	a
4)		l	m	w	
5)			k		

Litery środkowe gwiazdki od góry do dołu tworzą nazwę starożytnego pałacu. Znaczenie wyrazów:
1) Litera.
2) Inaczej uczeń szkolny.
3) Nazwa rzeczy, w które oprawia się obrazy.
4) Król zwierząt, podobny do kota.
5) Litera.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 39 „Naszego Świata“: „Morze“. 1) Litera m. 2) Rok. 3) Warta. 4) Iza. 5) Litera e.

Wycieczka dzieci polskich z Danji do Polski.

W Danji mieszka kilkadziesiąt rodzin polskich robotników. Przed kilkoma tygodniami gromadka dzieci tych ludzi przybyła na pokładzie okrętu „Kościuszko" do Gdyni, stamtąd koleją do Warszawy. Dzieci z radością zwiedzały Polskę. Oto jeden z chłopców przesłał taki list do polskiego konsula w Kopenhadze, który wycieczkę zorganizował:

„Dziękuję bardzo Panu Konsulowi, że mogłem oglądać naszą Ojczyznę, o której dużo od rodziców słyszałem, a o której dziś ja im więcej opowiedzieć mogę. Bardzobym chciał na drugi rok znowu do Polski pojechać i zabrać mego młodszego braciszka, który tak kiepsko po polsku mówi, że Pan Konsul śmiałby się z niego. Ale jak pojedzie do Polski, to nauczy się dobrze mówić, tak, jak i myśmy się nauczyli od tych harcerzy, którzy byli z nami w obozie w Gdyni. Serdecznie Pana Konsula pozdrawiam i nie zapomnę nigdy, że Pan tyle nam dobrego uczynił, wysyłając nas na wakacje do Polski".



Życie na okręcie.
Golibroda z dalekich krajów.

Podróże są bardzo pouczające i pożyteczne: jedni poznają obce kraje zamorskie, inni własną Ojczyznę.

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.